

Maria Kolendo
Białystok

Henryk Ferencowicz
/1904-1943/

Wśród nauczycieli m. Białegostoku, którzy zginęli śmiercią męczeńską w okresie okupacji hitlerowskiej w r. 1943, znajduje się postać kolegi Henryka Ferencowicza, nauczyciela fizyki jeszcze z okresu przed wojennego. Jest on ceniony przez pozostałych po wojnie nauczycieli Białegostoku i jego uczniów za swą pracę o dużych wartościach dydaktycznych i wychowawczych. A w czasie okupacji hitlerowskiej wykazał na naszym terenie szkolnego okręgu białostockiego - zalety uszcziwego Polaka i obywatela, przejawiając jednocześnie postawę prawdziwego patrioty uczył tajnie, uważając tę pracę jako swój obowiązek zawodowy, i aktywnie uczestniczył w ruchu oporu przeciw okupantowi.

Poza walką zbrojną były inne jeszcze formy walki z ówczesnym ciemiężcą narodu polskiego, m.in. wspomniane już tajne nauczanie, jak również ratowanie dóbr kulturalnych, niszczone bezwzględnie przez wroga. I w tym zakresie zajął H. Ferencowicz w Białymstoku właściwą pozycję, ratując mienie szkolne całego miasta przed zniszczeniem ^{przez wroga,} ~~zniszczeniem~~ udostępniając je częściowej uczącej się konspiracyjnie młodzieży, przekazując je też na przechowanie i zachowanie dla przyszłej Polski, w Wyzwolenie której wierzył głęboko i mocno.

Henryk Florentyn Ferencowicz urodził się 12 stycznia 1904 r. pod Warszawą. Pochodził ze środowiska polskiej inteligencji. W r. 1922 wstąpił na Politechnikę Warszawską. Głównym przedmiotem jego studiów była fizyka.

W latach od 1 IX 1929 r. do 31 XII 1939 r. pracował Ferencowicz jako nauczyciel fizyki w Państwowym Gimnazjum i Liceum Matematyczno-Przyrodniczym im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku, mieszczącego się przy ul. Warszawskiej 63. Jeden z dawnych uczniów wspomina go jako świetnego nauczyciela, surowego i wymagającego wychowawcę, a jednocześnie miłego i życzliwego dla młodzieży¹.

H. Ferencowicz lubił swój przedmiot nauczania. Na lekcjach posługiwał się licznymi pomocami naukowymi i w związku z tym starał się o wyposażenie i rozbudowanie swej pracowni fizycznej. To jemu głównie zawdzięczali zarówno nauczyciele tej szkoły jak i młodzież zorganizowanie szkolnej pracowni fizycznej. Stosując najnowsze metody nauczania oraz demonstrując pod swym kierownictwem doświadczenia i ćwiczenia w grupach, spowodował radykalną zmianę stosunku całej klasy do tego przedmiotu, a przede wszystkim do nauczyciela, który potrafił po raz pierwszy wciągnąć młodzież do współpracy. Jeden z następnych uczniów H. Ferencowicza² wypowiedział się o nim, że był on tym człowiekiem, który rozbudził w nim "zamiłowanie do poznawania przyrodniczych praw i skłonił do studiowania fizyki na Uniwersytecie Warszawskim".

Sposób nauczania samego przedmiotu, poważny stosunek do pracy, jak również sposób jego zachowania się na lekcjach, a przede wszystkim życzliwy stosunek do młodzieży - zjednały mu ogólną sympatię i szacunek całej młodzieży.

Metody i formy nauczania fizyki, stosowane przez H. Ferencowicza, zwróciły uwagę miejscowych władz oświatowych. Zaczęły one organizować pokazowe lekcje z fizyki w Gimn. i Lic. Matematyczno-Przyrodniczym w Białymstoku dla nauczycieli z całego województwa. Było to zapoczątkowaniem przez H. Ferencowicza szerszej pracy dydaktycznej, w wyniku której powierzono mu zorganizowanie i prowadzenie Ośrodka Metodycznego Fizyki i Chemii w tej samej szkole w Białymstoku.

Na skutek wybuchu II wojny światowej we wrześniu 1939 r. zmieniły się nieco warunki życiowe H. Ferencowicza. W III dekadzie września 1939 r. wojska i administracja radziecka zajmują Białystok. Miejskowe szkoły do stycznia 1940 r. pozostają czynne w oparciu o dotychczasową organizację i strukturę szkolną. Tylko niektóre przedmioty nauczania zostały usunięte z programów szkół polskich i zastąpione innymi, bardziej aktualnymi ze względu na zmienione warunki polityczne.

Wprowadzona w I dekadzie stycznia 1940 r. reforma szkolnictwa, oparta na wzorach radzieckich, zmieniła całkowicie ustrój miejscowych szkół polskich. Gimnazjum i Liceum Matematyczno-Przyrodnicze przestały istnieć. Uczniowie tej szkoły zostali połączeni z młodzieżą innych szkół średnich ogólnokształcących i kierowani do powstałych 10-latek na terenie całego miasta. W gmachu b. Gimnazjum i Liceum Matematyczno-Przyrodniczego przy ul. Warszawskiej 63 powstał, założony przez władze radzieckie, "Pedinstitut", Instytut Pedagogiczny /Wyższa Szkoła Pedagogiczna/ z wydziałami: humanistycznym i matematyczno-fizycznym. Dyrektorem Wydziału Matematyczno-Fizycznego został Henryk Ferencowicz, a warsztatem jego pracy naukowej miał być ten sam gabinet fizyczny, w którym pracował w zakresie dydaktyczno-naukowym jako kierownik Ośrodka Metodycznego Fizyki i Chemii w szkole polskiej przed wojną.

I tak, jak dożyciem i osobistego zaangażowania przejawiał H. Ferencowicz w okresie organizowania pierwszej szkolnej pracowni fizycznej w Gimn. i Lic. Matematyczno-Fizycznym w Białymstoku, a potem poszerzał tę samą pracownię dla potrzeb Ośrodka Metodycznego Fizyki i Chemii, z takim samym nastawieniem psychicznym i ustosunkowaniem się do pracy odniósł się H. Ferencowicz do sprawy Gabinetu Fizycznego, oddanego mu do kierowania w "Pedinstytucie". Wykorzystując sytuację, że miejscowe kierownictwo Instytutu Pedagogicznego, jak również i ówczesne władze oświatowe w zasięgu całego okręgu szkolnego białostockiego dążyły do zaopatrzenia nowych szkół w najnowsze pomoce naukowe, sprowadzając je w dużych ilościach z Mińska, i H. Ferencowicz sprowadzał do swego Gabinetu Fizyki najnowsze pomoce do nauki fizyki na wyższym poziomie naukowym, do badań samodzielnych, twórczych. Jego współpracownicy w Instytucie i najbliżsi znajomi stwierdzali, że cieszył się z powstania pierwszej uczelni wyższej w Białymstoku, co łączyło się z jego pasją do pracy naukowej, przejawiającej się w całej rozciągłości w poprzednich etapach jego pracy zawodowej.

Przy "Pedinstytucie" powstał po pewnym czasie 9-miesięczny kurs dla nauczycieli, przygotowujący ich do nauczania w 7-latkach polskich szkół w małych osiedlach i wsiach. Kierownikiem został Edward Litwinowicz, b. uczeń H. Ferencowicza, uprzednio już zatrudniony z jego inspiracji w "Pedinstytucie" w charakterze kierownika Pracowni Fizyki. Do organizacji tego kursu wciągnięty był i H. Ferencowicz.

Dużo było trudności z angażowaniem kandydatów na ten kurs. Wiele osób reflektowało na te stanowiska i uprzednio doksztaczały się, ale warunki życiowe stawiały przeszkody. Oto, co pisze E. Litwinowicz na temat pomocy tym kandydatom, na nauczycieli, którym trzeba było pomóc i którym dużo pomogli H. Ferencowicz wraz z E. Litwinowiczem: "W miarę swoich możliwości staraliśmy się pomóc nauczycielom, którzy ze względu na swą przedwojenną działalność polityczną lub zajmowane stanowisko zostali pozbawieni możliwości zarobkowania, angażując ich na zlecane godziny za jęć lub też umożliwiając im studiowanie na kursach przy "Pedinstytucie" i korzystania z dość wysokiego stypendium. Zaświadczenie otrzymywane przez nich z "Pedinstytutu" umożliwiały im otrzymywanie paszportów, które broniły przed wywózką w głąb ZSRR. Jeszcze teraz spotykam wielu z tych ludzi, którym wspólnie z Panem Ferencowiczem czyniliśmy przysługi. Ile to kosztowało nas zdrowia i nerwów nade wszystko, tego opisać się nie da. Nawet do tej pory nie wszyscy wiedzą o tym, z jakich ciężkich tarapatów ich wyciągnęliśmy"³.

W okresie pracy H. Ferencowicza na placówce naukowej w "Pedinstytucie" w Białymstoku zasługuje na podkreślenie jeden szczegół z jego życia, który miał duży wpływ na ukształtowanie się dalszego losu jego w innych warunkach politycznych społeczeństwa polskiego. 15 grudnia 1940 r. były przeprowadzone wybory deputowanych Okręgowej Rady Pracujących m. Białegostoku z ramienia stalinowskiego bloku komunistów i bezpartyjnych do Rady Zachodniej Białorusi z siedzibą w Mińsku. Na liście kandydatów znalazła się i fotografia H. Ferencowicza, który

przeszedł przy wyborach. Kandydatura jego była wysunięta przez władze akademickie "Pedinstytutu", które ceniły H. Ferencowicza jako zdolnego człowieka nauki i dobrego organizatora ważnej placówki naukowej.

I młodzież uczelniana popierała na swych zebraniach kandydaturę swego profesora.

----- 6 -----

Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej 22 czerwca 1941 r. i szybki rozwój wydarzeń z nią związanych przyniósł mieszkańcom Białegostoku zasadnicze zmiany w zakresie politycznym i w dużym stopniu kulturalnym. Przede wszystkim nastąpiła likwidacja szkolnictwa miejscowego. Gmachy szkolne zajęło wojsko i urzędy niemieckie, a urządzenia szkolne oraz pomoce naukowe polecali okupanci składać na gromadę w wyznaczonych budynkach.

W początkowym okresie czasu władze okupacyjne godziły się na utworzenie w gmachu dawnego Magistratu Wydziału Oświaty dla spraw szkolnych, lecz zakres jego pracy nie miał charakteru pracy twórczej, ale odwrotnie, likwidował stopniowo to wszystko, co miało związek ze szkolnictwem i kulturą ludności miejscowej. Ten właśnie Wydział Oświaty miał początkowo pieczę nad likwidowanym dawnym mieniem szkolnym. Wyciągając wnioski z takiego ustosunkowania się okupantów hitlerowskich do miejscowego szkolnictwa, nauczycielstwo Białegostoku już poważnie zaczęło myśleć o przejściu z nauczaniem do podziemia, a jednocześnie były objawy ratowania rujnowanego sprzętu szkolnego i pomocy naukowych. Może najdotkliwiej odczuł tę ostateczną sprawę H. Ferencowicz którego wieloletni wysiłek nad stworzeniem ośrodka naukowego do nauczania fizyki na kilku etapach jego pracy twórczej miał być zlikwidowany i zniszczony. Zgłasza się do Wydziału Oświaty i ochotniczo ofiarowuje swą pomoc przy przewożeniu, segregowaniu, inwentaryzacji oraz zabezpieczeniu ważniejszych i cenniejszych pomocy naukowych i urządzeń, przezn

czonych chwilowo do przechowania. Do tej samej pracy zgłosił się wkrótce i E. Litwinowicz, ostatnio kolega H. Ferencowicza z "Pedinstytutu". Uzyskali oni zezwolenie na zwózkę wszelkich pomocy naukowych szkolnych z całego miasta do pustego i dużego budynku piętrowego przy ul. Dzierżyńskiego. We dwójkę, wykorzystując otrzymane upoważnienia z Schulantu /Wydział Oświaty/, zdołali oni zgromadzić ogromne ilości materiałów technicznych, z zakresu fizyki, chemii, biologii i in. Szczególną uwagę zwrócili na zwózkę tych materiałów i rzeczy, które bezpośrednio lub pośrednio mogły służyć dywersji.

Magazyn urządzeń szkolnych przy ul. Legionowej 1 /Dzierżyńskiego/ oficjalnie nazywał się "Physikalische Schullaboratorium" /Szkolna Pracownia Fizyczna/. W początkowym okresie praca H. Ferencowicza i E. Litwinowicza była bezpłatna. Po pewnym czasie formalnie zatrudniono w niej: H. Ferencowicza w charakterze głównego magazyniera "Oberlagermeister/", a jego zastępcą /Lagermeister/ został E. Litwinowicz.

Dysponując taką ogromną ilością zgromadzonych pomocy naukowych, przydatnych do nauczania na wszystkich poziomach szkolnictwa, począwszy od przedszkoli aż do wyższych uczelni włącznie, H. Ferencowicz z własnej inicjatywy rozpoczął akcję rozprowadzenia części zbiorów, znajdujących się w jego ewidencji. Najpierw zaczęto od przydzielania pomocy naukowych sierocińcom-przedszkolom, w Białymstoku /przy ul. Sitarskiej/ i w innych miejscowościach pow. białostockiego, które były pod formalną opieką Wydziału Opieki Społecznej miejscowego Magistratu. Do tej pracy wciągnięty był i kol. E. Litwinowicz oraz woźny w Magazynie urządzeń szkolnych, ob. Konstanty Rozwadowski, z przygotowania zawodowego mechanik, który również w bohaterski sposób uczestniczył w tej niebezpiecznej akcji aż do końca wojny. Po sierocińcach-przedszkolach przyszła kolej na przydziały dla przedszkoli dla starszych dzieci uczących się w tajnych kompletach niższych klas szkoły podstawowej, a następnie zaczęto przydzielać licznie już powstającym kompletom tajne-

go na uczania na poziomie gimnazjum i liceum, nie tylko w Białymstoku ale i na terenie innych powiatów. Początkowo tylko pewne osoby mogły bezpośrednio zgłaszać się po odbiór pomocy naukowych, względnie doręczano im paczki w oznaczonych miejscach na plantach. Byli to nauczyciele w owym czasie najbardziej już zaangażowani w organizacji tajnych kompletów, a do nich należeli: M. Kolendo, K. Kosiński, A. Rybarczykowa, J. Sztachelski. ~~Do~~ ~~stanowiły~~ były kompletowane pomoce szkolne do nauki biologii, wykorzystywane z dużym pożytkiem dla młodzieży na tajnych lekcjach, prowadzonych m.in. przez J. Gątkiewiczową i J. Sztachelskiego. Na ich lekcjach korzystano z epidiaskopów jak w normalnych warunkach życia w okresie pokoju.

Udało się także wynieść z magazynu i przekazać w dużych ilościach pomoce naukowe do Zabłudowa, Dobrzyniewa, Janowa k/Sokółki, Księżyna. Po te przydziały musieli koledzy przyjeżdżać furami. Była to trudna wyprawa, ale wszędzie zakończona pomyślnie. Tylko koleżanka Franciszka Hałaburdzina z Janowa k/Sokółki była zatrzymana przed Janowem przez grupkę Niemców, którzy tylko pytali, co wiezie, i bez rewizji kazali jechać dalej. Całej tej imprezie sprzyjało szczęście.

Oprócz kilku osób, które były w stałym kontakcie z H. Ferencowiczem i E. Litwinowiczem w związku z przekazywaniem pomocy naukowych dla tajnych kompletów nauczania, nie orientowano się o wartości zgromadzonych pomocy szkolnych i materiałów, które mogły służyć nauce, a w pewnych wypadkach także i dywersji. Załączony do niniejszego referatu odpis pomocy naukowych, przydzielonych tajnym kompletom nauczania w Zabłudowie pod kierownictwem Kazimierza Teofilewicza, - świadczy wymownie o licznych i różnorodnych rodzajach pomocy szkolnych, przydzielanych jednostkom tajnych kompletów nauczania. Przyjeżdżano furą po odbiór tego sprzętu, bo było go naprawdę dużo. A przesyłali ten ładunek ludzie, którzy ryzykowali własnym życiem i losem swej najbliższej rodziny. Należy tutaj podziwiać zdolności organizacyjne H. Ferenc-

cowicza przy wyborze ludzi do współpracy przy tej akcji oraz zachowanie pewnej hierarchii potrzeb przy zaopatrywaniu punktów konspiracyjnego nauczania pomocami szkolnymi. Rozpoczął od szkół na najniższym szczeblu organizacji szkolnictwa podziemnego, wykorzystując jednocześnie pewne chwytły psychologiczne wobec wroga. Wśród sprzętów szkolnych które należało usuwać z niektórych budynków szkolnych, zajmowanych przez wojsko i urzędy niemieckie, znajdowały się duże zbiory do nauczania na niższym poziomie: tabliczki do pisanie, pomoce do nauki arytmetyki i geometrii, jak małeńkie liczydła, pomoce do dokładniejszego widzenia przestrzelnego brył geometrycznych dla dzieci o słabszej wyobraźni, różnorodne klocki, małe zbiory najważniejszych minerałów, zieleniki, szklka powiększające, magnesy, wagi - cały szereg innych ciekawych pomocy dla dzieci, a zabawki dla przedszkolaków. Tego rodzaju materiał szkolny nie był ceniony przez Niemców, kazali go szybciej wyrzucać, a ponieważ było go dużo, udawało się pod pozorem usuwania niepotrzebnych rzeczy przenosić w paczkach cenne i wartościowe pomoce dydaktyczne dla starszych klas.

Zapoczątkowana przez H. Ferencowicza akcja zaopatrzenia kompletów tajnego nauczania w pomoce szkolne nie mogła objąć wszystkie jednostki szkolnictwa podziemnego na Białostocczyźnie, a nawet w samym Białymstoku. To było nierealne do przeprowadzenia w warunkach życia naszego politycznego. Pierwsze pomoce dla niższych zespołów rozdaliśmy, /pomocnicy H. Ferencowicza/ wręczając znajomym nauczycielom, którzy zwracali się do nas nawet w innej sprawie. Początkowo baliśmy się rewizji, odpowiedzialności, więc staraliśmy się przekazywać ten materiał i poza miasto. W mieście rozdawało się niektórym dzieciom niezorganizowanym w kompletach. I w tym tkwi wielka zasługa H. Ferencowicza, że on zbliżył dużo dzieci i młodzieży do ciekawych i potrzebnych pomocy naukowych. I ta akcja stopniowego zasilania kompletów tajnych pomocami dydaktycznymi trwała do chwili jego aresztowania w r. 1943.

Zasluguje jeszcze na podkreślenie udziału H. Ferencowicza w ratowaniu zbiorów Biblioteki Miejskiej. Liczyła ona ponad 26000 tomów, zbiór poważnych dzieł naukowych, częściowo w językach obcych, oraz literaturę piękną. Po klęsce wrześniowej władze radzieckie przekazały Bibliotece w Białymstoku wiele wartościowych dzieł, pochodzących ze zbiorów Muzeum w Grodnie. Od chwili okupacji Biblioteka Miejska była zamknięta przez kilka tygodni. Została uruchomiona w sierpniu 1941 r. Do Biblioteki napływały książki ze wszystkich szkół likwidowanych i opuszczonych domów prywatnych, księgarń radzieckich i instytucji społecznych, z pozostałego Instytutu Pedagogicznego oraz bogato zaopatrzone zbiory biblioteki żydowskiej "Szołem Ałejchem". Powstał w ten sposób olbrzymi księgozbiór. Zaangażowany do pracy w Bibliotece Miejskiej personel, składający się przeważnie z nauczycieli i starszej młodzieży szkolnej, już od chwili otwarcia Biblioteki organizował akcję ratowania cenniejszych książek z kol. A. Rybarezykową na czele, pracującą wówczas w Bibliotece. Część książek doręczono nauczycielom, przygotowującym się do pracy w szkolnictwie konspiracyjnym.

W połowie października 1941 r. władze okupacyjne zamknęły Bibliotekę. Prawie całe społeczeństwo w Białymstoku brało udział w ratowaniu książek przy wywożeniu ich w parę tygodni z Biblioteki do sali teatru na składe. Biblioteka Miejska sąsiadowała przez ścianę z lokalem przy ul. Legionowej 1, gdzie pracowali H. Ferencowicz i E. Litwinowicz. Wykorzystując okres zamknięcia Biblioteki, za radą H. Ferencowicza⁵ postanowili wraz z E. Litwinowiczem wybrać i wynieść część książek do swego magazynu. Plan zrealizowano pomyślnie i według słów E. Litwinowicza⁶ - "z duszą na ramieniu" wybraliśmy chyba wszystkie podręczniki szkolne i obowiązującą lekturę, przenosząc je do magazynu. Trzeba tutaj zaznaczyć, że Biblioteka była opieczętowana od frontu ostrzegającymi pieczęciami urzędowymi. Chodzili w pojedynkę, ale ryzyko tej pracy było wielkie i z tej jeszcze racji, że wybieranie książek z powodu

zaciemnienia nocnego mogło odbywać się tylko w dzień. Wyratowane książki i podręczniki umieszczono w jednym z pokoi magazynu pomocy naukowych zlikwidowanych szkół, skąd zostały zabrane przez młodzież i nauczycieli tajnego nauczania.

Kol. E. Litwinowicz w swoich uwagach poświęconych pamięci H. Ferencowicza wspomina o wielkiej bezinteresowności, jaka cechowała ich przy tej pracy, mimo że mogli oddać za to własne głowy. Zauważa dalej, że w ich poczynaniach nie byli zupełnie osamotnieni, bo wiele osób spośród nauczycielstwa pomagało im ^{też} zupełnie bezinteresownie, z pobudeł czysto patriotycznych, zarówno w całej akcji ratowania pomocy szkolnych, jak i książek. Udzielano informacji o miejscach, gdzie walały się wyrzucane przez wojsko pomoce naukowe, tak samo udzielali rad i ostrzeżeń przed niebezpieczeństwem.

Po pewnym czasie zebrane pomoce naukowe szkolne przeniesiono z ul. Legionowej /Dzierżyńskiego / na ul. Sienkiewicza, niedaleko Biłki Stopniowo zaczęli odważniejsi, ale pewni nauczyciele odwiedzać magazyny pomocy szkolnych celem zdobycia dla siebie indywidualnie trochę pomocy dydaktycznych. Wpadali z "duszą na ramieniu", krótko mówili i zabierali uzgodnione uprzednio rzeczy potrzebne do tajnego nauczania w kompletach, względnie brali je na przechowanie. Były wypadki wyręczenia się uczniami przy odbiorze pomocy dydaktycznych, ale to nie często się zdarzało. Tak samo wysyłanie pomocy szkolnych w teren odbywało się sporadycznie i w większych partiach.

Niezależnie od pracy w Schulanie /Wydział Oświaty/ i zasilania szkolnych kompletów tajnych pomocami naukowymi brał H. Ferencowicz aktywny udział w organizowaniu tajnego nauczania, prowadząc jednocześnie lekcje fizyki. W początkowym okresie czasu, gdy już zaczęto prowadzić komplety tajnego nauczania na poziomie starszych klas gimnazjum i liceum, przychodzili zaufani uczniowie H. Ferencowicza i E. Litwinowicza na lekcje fizyki, na teren magazynu, a nawet urządzona były pra-

cownia fizyczna do przeprowadzania ćwiczeń. Zachowane były duże środki ostrożności. Wydany później rozkaz o ograniczeniu wstępu osobom postronnym do magazynu zbiorów szkolnych zmusił H. Ferencowicza do zaprzestania tego niebezpiecznego postępowania. Nauczanie fizyki prowadził jednak dalej, tylko w kompletach, które sam organizował, przekazując kierownictwo w inne ręce, a które odbywały się w domach prywatnych. Wziął udział w przeprowadzeniu pierwszego egzaminu maturalnego na terenie m. Białegostoku w domu dr B. Szajkowskiej. Był zapraszany także na zebrania powstającej konspiracyjnie grupy nauczycieli, którzy nawiązując do misji ks. dyr. dra St. Hałki, przybyłego do Białegostoku na początku sierpnia 1941 w celach organizacji tajnego nauczania, utworzyli Wojew. Komisję Tajnego Nauczania. Aktywnie pracował w tej organizacji, łącząc ją ze swoją pracą rozdawnictwa pomocy szkolnych tajnym kompletom, a jednocześnie uczestniczył w pracach organizacyjnych. Te ostatnią pracę starał się za chować w dużej konspiracji, aby jego zwierzchnicy z Schulantu, gdzie formalnie był zatrudniony, nie dowiedzieli się o jego pracach dodatkowych, a do tego zakonspirowanych.

Taka sama obawa dręczyła H. Ferencowicza, może nawet w silniejszym stopniu, ze strony jego udziału w pracach AK, do której należał. Bliższe szczegóły, dotyczące tego odcinka pracy, może będą lepiej opracowane po zdobyciu więcej konkretnych dokumentów; względnie specjalista od tych spraw ściśle wojskowych w ówczesnej sytuacji więcej opowie na ten temat i bardziej udokumentuje. Twierdzenie autorki o tych sprawach opiera się na źródłach jedynie narracyjnych. Wiadomo było wówczas kolegom zaufanym, że H. Ferencowicz zasiliał właściwym sprzętem ze zbiorów pomocy naukowych, służących do dywersji, i kolegów z jednostek AK.

----- 0 -----

Praca H. Ferencowicza w zakresie zasilania kompletów tajnego nauczania pomocami dydaktycznymi miała wielkie znaczenie dla rozwoju podziemnego szkolnictwa na naszym terenie, aczkolwiek objęła ona niewielki

cownia fizyczna do przeprowadzania ćwiczeń. Zachowane były duże środki ostrożności. Wydany później rozkaz o ograniczeniu wstępu osobom postronnym do magazynu zbiorów szkolnych zmusił H. Ferencowicza do zaniechania tego niebezpiecznego postępowania. Nauczanie fizyki prowadził jednak dalej, tylko w kompletach, które sam organizował, przekazując kierownictwo w inne ręce, a które odbywały się w domach prywatnych. Wziął udział w przeprowadzeniu pierwszego egzaminu maturalnego na terenie m. Białegostoku w domu dr B. Szajkowskiej. Był zapraszany także na zebrania powstającej konspiracyjnie grupy nauczycieli, którzy nawiązując do misji ks. dyr. dra St. Hakki, przybyłego do Białegostoku na początku sierpnia 1941 w celach organizacji tajnego nauczania, utworzyli Wojew. Komisję Tajnego Nauczania. Aktywnie pracował w tej organizacji, łącząc ją ze swoją pracą rozdawnictwa pomocy szkolnych tajnym kompletem, a jednocześnie uczestniczył w pracach organizacyjnych. Te ostatnią pracę starał się za chować w dużej konspiracji, aby jego zwierzchnicy z Schulamtu, gdzie formalnie był zatrudniony, nie dowiedzieli się o jego pracach dodatkowych, a do tego zakonspirowanych.

Taka sama obawa dręczyła H. Ferencowicza, może nawet w silniejszym stopniu, ze strony jego udziału w pracach AK, do której należał. Bliższe szczegóły, dotyczące tego odcinka pracy, może będą lepiej opracowane po zdobyciu więcej konkretnych dokumentów; względnie specjalista od tych spraw ściśle wojskowych w ówczesnej sytuacji więcej opowie na ten temat i bardziej udokumentuje. Twierdzenie autorki o tych sprawach opiera się na źródłach jedynie narracyjnych. Wiadomo było wówczas kolegom zaufanym, że H. Ferencowicz zasilał właściwym sprzętem ze zbiorów pomocy naukowych, służących do dywersji, i kolegów z jednostek AK.

----- 0 -----

Praca H. Ferencowicza w zakresie zasilania kompletów tajnego nauczania pomocami dydaktycznymi miała wielkie znaczenie dla rozwoju podziemnego szkolnictwa na naszym terenie, aczkolwiek objęła ona niewielki

procent punktów tajnego szkolnictwa. Kiedy nadszedł czas na nakreślenie historii okresu pracy nauczycieli w konspiracyjnej szkole, wiele spraw i zagadnień poddawano ocenie z punktu widzenia pomyślnego lub nie pomyślnego przeprowadzenia fragmentów ogólnej akcji podziemnego nauczania. To krytyczne spojrzenie na naszą pracę przejawiało się i przejawia jeszcze na naszym terenie białostockim w stosunku do akcji ratowania wyposażenia szkół, a więc urządzeń i pomocy naukowych, przeznaczonych na zniszczenie przez Niemców i ratowania ich przez nauczycieli. Akcja choć tylko częściowa, ale niebezpieczna dla organizatorów, przeszła dość gładko.

Według współpracownika H. Ferencowicza, E. Litwinowicza, Niemcy nie interesowali się bardzo, co oni przywozili ze szkół do magazynu na przechowanie i co z tym robili. Może był to okres upojenia ze strony wojskowych osiągniętymi sukcesami w początkowym okresie parcia na wschód a władze cywilne były raczej zajęte zabezpieczeniem nadwerżonych dóbr konsumpcyjnych. Może i słuszna taka ocena sytuacji. Z drugiej strony Niemcy do końca nie interesowali się szczegółową zawartością magazynu, i osobami, które przychodziły do magazynu urządzeń szkolnych. Tłumaczyć to należy przede wszystkim faktem, że nie było tzw. "donosów" w formie skarg na straty materialne ponoszone przez Niemców, względnie na zakonspirowaną sprawę polityczną w tej akcji. Trzeba przyznać obiektywnie, że miejscowi "volksdeutsche" w Białymstoku nie byli nastawieni nieprzychylnie do sprawy tajnego szkolnictwa naszego. Wiedzieli o nim, krytykowali między sobą tę organizację, ale jej nie szkodzili, nie organizowano "donosów" w tej materii, przynajmniej nie odczuliśmy tego. Były to rodziny od kilku pokoleń osiadłe w Białymstoku, a pracując w fabrykach przeważnie włókienniczych, żyli z ludnością polską. Widziano, jak cała ludność polska ratowała księgozbiór z Biblioteki Miejskiej, patrzyli na to i Niemcy-okupanci, ale ogólnych konsekwencji z tego nie wyciągano, poza jednostkowymi. Zresztą i sam personel Schul

entu /Wydział Oświaty/, składający się z Polaków, częściowo pochodzenia niemieckiego, patrzył z wyrozumiałością na sprawy obdzielania pomocami szkolnymi punkty tajnego nauczania. Zwłaszcza jeden z urzędników wyższych tego Wydziału, młody człowiek, świetnie władający językiem niemieckim, dzisiaj lekarz, dr Berger, ochraniał H. Ferencowicza i M. Litwinowicza; tłumaczył ich nieobecność, gdy zmuszeni byli udać się na zbiórki wojskowe; bronił ich, gdy były stawiane im mniej poważne zarzuty; ostrzegał przed niebezpieczeństwem.

Ogólnie biorąc, cała akcja ratowania pomocy szkolnych na rzecz uczącej się młodzieży była bardzo ryzykowna, na którą mogła się zdobyć taka indywidualność, jak H. Ferencowicz i jego pomocnicy. A mógł dużo zrobić, bo towarzyszył mu szereg sprzyjających okoliczności, które przy posiadanych właściwościach psychicznych trzeba było wykorzystać we właściwy i przemyślany sposób dla raz wybranej drogi w realizacji swojej idei. H. Ferencowicz w całym swoim działaniu aktywnym zawsze był konsekwentny i raz podjętą pracę przeprowadzał do końca.

----- 0 -----

Okres okupacji hitlerowskiej upłynął H. Ferencowiczowi na ciężkiej pracy w Schulamcie przy Stadtkommissariacie /Miejski Komisariat/ porządkował, inwentaryzował i konserwował usunięte ze szkół przez okupantów urządzenia i pomoce szkolne, organizując jednocześnie rozległą i ryzykowną akcję rozdawnictwa tych zbiorów punktom tajnego nauczania. A pozostały sprzęt szkolny chronił starannie z myślą przekazania zbiorów przyszłym pokoleniom, w przyszłej odrodzonej szkole polskiej, w wolnej Polsce, w co wierzył głęboko.

Ale cały ten okres czasu towarzyszyły H. Ferencowiczowi niepowodzenia rodzinne. Jego ukochana żona chorowała na gruźlicę, na którą zapadła w okresie władzy radzieckiej. Leczył ją usilnie, na pewien okres czasu ulokował ją w lecznicy w Otwocku p/Warszawą. Niestety, wszystkie jego wysiłki nie osiągnęły pożądanego celu. Zmarła w pierw-

szych dniach września 1943 r. A w dwa tygodnie później, w dn. 17 IX 1943 r. aresztowano H. Ferencowicza w jego mieszkaniu przy ul. Pułkowej. Trzymany przez kilka miesięcy w więzieniu, w dniu 6 XII 1943 r. został wywieziony z więzienia w niewiadomym kierunku ostatnim transportem skazanych na śmierć. Egzekucje tego dnia były dokonane niedaleko Białegostoku.

Pozostała po śmierci męczeńskiej H. Ferencowicza 4-letnia córeczka, zupełna sierota, którą zaopiekowały się babcia i ciocia, Halina Dańkowska, pedagog. Dziś Hania Ferencowiczówna jest lekarzem, po mężu Anna Stanisławska. Zna dobrze życiorys swego ojca i często mawia z dumą: "Gdyby żył dzisiaj j. mój wspomniały ojciec, napewno poświęciłby się studiom naukowym w zakresie swego ulubionego przedmiotu - fizyki".

Były starania, aby ratować H. Ferencowicza. Zainteresowany był tą sprawą komendant obwodu Białystok, Kaufman, ale nie udało się pomóc mu. W rodzinie pozostało kilka listów pisanych przez H. Ferencowicza z więzienia, a przesyłanych wraz z brudną bielizną. Tematem tej korespondencji były sprawy córeczki Hani, wspomnienia o zmarłej żonie z prośbą o zakup kwiatów na jej grób, a także przesłanie do więzienia książki do czytania z dziedziny fizyki.

Po straceniu H. Ferencowicza przez dłuższy czas były prowadzone rozważania wśród jego znajomych, jaka istotna przyczyna spowodowała aresztowanie i rozstrzelanie H. Ferencowicza. Odrzucone było przypuszczenie o odpowiedzialności za akcję wynoszenia z magazynu sprzętu nagromadzonego, bo wówczas więcej osób byłoby pociągniętych do odpowiedzialności. Przeważał pogląd, że Niemcy byli poinformowani o jego pracy na stanowisku profesora Instytutu Pedagogicznego w latach 1939-1941 i wybraniu go na stanowisko dyktowanego do Rady Zachodniej Białorusi w Mińsku. Te sprawy były źle widziane przez Niemców faszystowskich.

Białystok, w marcu 1979 r.

P r z y p i s y

Przy opracowywaniu życiorysu Henryka Ferencowicza oparłam się w dużej mierze na własnej autopsji, bo mieszkałam przez jakiś czas w tym samym domu przy ul. Grottgera 2 przed wojną i w pierwszych latach wojny. Byliśmy z całą rodziną w bliskich stosunkach sąsiedzkich. Miałam przeto okazję rozmawiać z nim często o jego pracy zawodowej, o jego projektach w zakresie pogłębiania wiedzy dotychczas zdobytej, i sprawach bieżących. Był człowiekiem postępowym, szczerym demokratą, żywo interesującym się sprawami społecznymi. Wrażliwy na ludzkie troski i kłopoty, starał się pomóc każdemu w miarę swych możliwości. Okazywał dużo współczucia ludziom cierpiącym, a czynił to w sposób bardzo delikatny i subtelny; dzięki temu zjednywał sobie dużo sympatii wśród znajomych i dużo szacunku i uznania. A jednocześnie sam cierpiał, bo jego ukochana żona dotknięta była chorobą nieuleczalną, cierpiała na gruźlicę. Podziwiałam tego człowieka. Ile w nim było siły i mocy wewnętrznej, by podołać trudnym obowiązkom zawodowym, interesować się w dziedzinie pracy społecznej dola i niedola wielu osób, a jednocześnie przeżywać własne troski rodzinne - usilne zabiegi, by ratować żonę.

Opracowując życiorys H. Ferencowicza, starałam się też oprzeć jego treść na pewnym obiektywnym materiale źródłowym. Do tego celu posłużyły mi: "Moje wspomnienia o Panu Profesorze Henryku Ferencowiczu" - opracowanie E. Litwinowicza; /rękopis w Archiwum M. Kolendo, Białystok/; wyniki wywiadu przeprowadzonego przez uczennice Technikum Ekonomicznego w Białymstoku, członkinie Kółka Historycznego, z byłym uczniem prof. H. Ferencowicza, Władysławem Werpachowskim, nauczycielem tegoż Technikum, w r. 1964; wywiad przeprowadziły: Halina Gryguć i Anna Grycewicz. Pewne szczegóły dotyczące jego życia przed rozpoczęciem pracy zawodowej zdobyłam od rodziny jego. Wywiad z kol. Werpachowskim nie przynosi nic nowego, dlatego nie przytaczam jego wypowiedzi.

1/ patrz: ~~Henryk~~ Litwinowicz, Moje wspomnienia o Panu Profesorze Henryku Ferencowiczu; opracowanie na 8 stronicach, s. 1, ofiarowane M. Kolendo w styczniu 1977, znajduje się w archiwum M. Kolendo.

2/ E. Litwinowicz, Moje wspomnienia ..., o.c., s. 1.

3/ Moje własne wspomnienia z okresu pracy w Białymstoku przed wojną.

4/ Stwierdziłem pracę H. Ferencowicza w "Pedinstytucie" jako wykładowca historii średniowiecznej na kursie 9-miesięcznym dla nauczycieli 7-letnich szkół polskich w okresie realizacji ustawodawstwa radzieckiego na Białostocczyźnie.

5/ E. Litwinowicz, Moje wspomnienia ..., o.c., s. 2-3.

6/ Mając bezpośrednią łączność z Ferencowiczem od początku jego akcji przydzielania tajnym kompletom pomocy naukowych, aż do chwili jego aresztowania, miałam podstawę do nakreślenia tego okresu życia od strony ofiarnej pracy H. Ferencowicza. Zresztą i jego inni towarzysze pracy zgodni są ze mną w swych relacjach w tej materii. /E. Litwinowicz A. Rybarczykowa/.

7/ Z. Wilczewski, Dzieje Biblioteki Miejskiej w Białymstoku, Jedność Narodowa, nr 47/138/ 1946.

8/ E. Litwinowicz, Moje wspomnienia ..., o.c., s. 4-5.